

Niewolnicy wyobrażeń

Refleksje po warsztacie tańca butoh Kena Mai

Kiedys wrocławska malarka Anna Morawiecka powiedziała mi, że stary człowiek u kresu swego życia przechodzi przez kolejne stadia umierania, przypominające stadia rozwoju płodu w łonie matki. W kulturze zachodniej posiadamy rozległą wiedzę na temat rozwoju dziecka. O fazach umierania nie wiemy natomiast zupełnie nic. Śmierć jest dla nas tematem zakazanym, nie ma w nas dla niej akceptacji, usilnie staramy się ją wyprzeć z naszej świadomości. Tymczasem śmierć, tak jak narodziny, jest naturalnym elementem ludzkiej egzystencji.

Tancerz Butoh jest mikrokosmosem. Jest tym, który w trakcie tworzenia przeżywa wciąż na nowo małe narodziny i małe śmierci. Uzbrojony w pokorę przestaje istnieć dla siebie. Staje się sługą wszechotaczającego go Uniwersum.

Byliśmy uczestnikami warsztatu, któremu w pewien sposób nie podaliśmy. Wszyscy z jakimś wyobrażeniem teatru. Wszyscy w jakiś sposób twórczy, nie potrafiliśmy pozwolić na totalne огоłocenie, na stanięcie w poczuciu własnej nędzy i niemocy. Chcieliśmy wabić, uwodzić naszym ruchem, epatować energią na zewnątrz, podczas gdy wymagano od nas skupienia na własnym wnętrzu. Chcieliśmy pozostać żywi, podczas gdy wymagano od nas śmierci.

Doświadczenie to uważam za bardzo cenne. Pokazuje bowiem, że ciągle jeszcze mamy coś do zrobienia. Otwartość na drugiego człowieka, otwartość na to, co inne jest procesem. Procesem, który wydaje się nie mieć końca. Wszelkie formy naszej kreatywności, inwencji, nawet przy najlepszych intencjach, mogą okazać się inwazyjne, jeśli nie pocujemy sercem środowiska, w którym przychodzi nam żyć, funkcjonować i tworzyć.

Magda C.